

# ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

**Numer pojedynczy k. 5.**

Adres wydawnictwa:  
**W Płocku ulica Warszawska,**

Przedpłatę i ogłoszenia naj-  
lepiej przysyłać wprost do  
redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz  
półtorowy lub jego miejsce. Za następną  
razę kop. 6  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20  
za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia  
agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio-  
trowskiego (Senatorska 26), Bergsona  
(Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5,  
półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.  
Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6,  
półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
o Zagranicę: Rocznie rb. 8, półrocznie  
rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca  
się kop. 30.  
Przedpłatę i ogłoszenia  
przyjmują również księgarnie  
i kolporterje po miastach  
i miasteczkach.

W oddziale Łomżyńskim:  
**Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.**

Bękopisy nie zastrzeżone  
nie zwracają się

## W oddziale płockim BANKU PAŃSTWA

odbywa się sprzedaż 3% biletów kasy pań-  
stwowej (serji), bez wszelkiego premjum,  
i obliczeniem procentów do dnia tran-  
zakcji.

### Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowniaki
Środa	10 lipca	7-in braci męcz.	Radziwoja
Czwartek	11 "	Pelagii	Olchy św.
Piątek	12 "	Jana Gwalberta	Tolimira bl.
Sobota	13 "	Małgorzaty	Radomily
Niedziela	14 "	Bonawentury	Dobrogosła
Poniedziałek	15 "	Henryka	Radostawa
Wtorek	16 "	N. M. P. szkaplerznej Dzierżys.	

Wschód słońca o godz. 3 m. 58  
Zachód słońca o godz. 8 m. 13

Odmiana księżycy: now d. 15 lipca  
o godz. 11 m. 35 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 5 lipca	4 stóp 6 cali
pod Płockiem. d. 6 "	4 " 1 "
d. 7 "	4 " "
d. 8 "	3 " 9 "
Temperat. w Płocku: C <sup>o</sup> d. 5 lipca	14,2 22,6 19,8
d. 6 "	18,6 24,4 19,8
d. 7 "	19,8 24,8 17,4
d. 8 "	14,4 24,4 16,8

### Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 16 w Bieżuniu, 17 w Ciechanowie, 18 w  
Sępem, 24 w Drobinie, 29 w Lipnie, 30 w Wy-  
sogrodzie, Radzanowie, 31 w Bielsku, Szrensku,  
Przasnyszu.

### W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 16 lipca w Sokolach, 17 w Nurze, Zare-  
bach-Kościełnych, 18 w Broku, 19 w Sniadowie,

22 w Łomży, Grajewie, 23 w Tykocinie, Czer-  
winie, 25 w Goworowie, 30 w Czyżewie.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Buchalter kasy pow. płockiej, sekr. kolg. *Wła-  
dysław Dąbkowski* wykreślony z listy urzędniczej  
z powodu zgonu. Pocztyljon z kantoru poczt. telg.  
grojeckiego, *Ludwik Czarniecki* mianowany urzęd-  
nikiem poczt. telgr. w Serocku.

### Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Ks. Józef Rudziński adm. par. Słupia w pow.  
płockim, mianowany został administratorem para-  
fii Zawidz w pow. Sierpskim.

## Przyjazd i Ingres Biskupa Płockiego.

Przyjazd do miasta. Już od godziny 5-ej po  
południu przystań Towarzystwa wioślars-  
kiego zaczęła się wypełniać osobami ze  
stanu duchownego i świeckiego, które przy-  
były witać nowego zwierzchnika diecezji,  
mającego wkrótce przybyć do swej stolicy  
biskupiej. Około 100 osób znalazło tu wy-  
godne pomieszczenie, dzięki temu, że do  
przystani dostawiono jedną tyżew mostową,  
co umożliwiło większe zgromadzenie osób,  
pragnących uczestniczyć w tem powitaniu.

W gronie osób duchownych z dotychczas-  
owym administratorem diecezji ks. prałate-  
m Petrykowskim na czele, widzimy pro-  
fesorów seminarjum, kanoników kapituły,  
dziekanów i proboszczów, przybyłych z róż-  
nych stron diecezji. Licznie przybyli rolni-  
cy, którzy na parę godzin przerwali swe  
posiedzenie; widzimy ordynata hr. Krasin-  
skiego z żoną, prezesa Tow. p. Chelchów-

skiego wraz z całą radą, radców T. K. Z.  
p. Ostrowskiego z Leszna, prezesa dyrek-  
cji szczegółowej W. Piwnickiego i wielu in-  
nych. Z miastą przybyło po parę osób z róż-  
nych instytucji społecznych i towarzystw  
ochotnych, oraz kilkanaście pań, które mia-  
ły wydzielone sobie miejsce w ubieralni wio-  
ślarzy. Przybyli również i przedstawiciele  
prasy warszawskiej: redaktor „Słowa“ p.  
Donimirski, korespondent „Kur. Warsz.“ i  
„Bies. Liter.“ p. Karol Hoffman, z „Kur.  
Poran.“ p. Sobieszczański, z „Gaz. Polskiej“  
p. Omieliński. Tu również widzimy urzęd-  
nika do szczególnych poruczeń przy guber-  
natorze p. Petersa i zastępującego policmaj-  
stra miasta, porucznika Dziewałtowskiego.

W oczekiwaniu statku, którego przybycie  
zapowiadają na godz. 6 1/2, zebrani oglą-  
dają pięknie i gustownie przyozdobioną przy-  
stań. Zielen, dywany, kwiaty i chorągiew-  
ki—złożyły się na całość rzeczywiście bar-  
dzo malowniczą. Podłogi, ściany, sufitu we-  
wnątrz wyłożone zostały kobiercami, szpa-  
ler przejściowy od statku tworzyły wysokie  
oleandry, w różnych miejscach ustawione  
piękne palmy—dracony i latanie. Na ścia-  
nie frontowej od strony rzeki, wśród gir-  
land zielonych widnieją inicjały biskupie,  
a pod nimi napis z fioletków: „witaj Paster-  
zu.“ W ogóle całe przystrojenie przystani  
sprawiało bardzo przyjemne wrażenie.

Około godziny 6 1/2, dzwonek na moście  
daje znać, że czas już otwierać most, bo  
wkrótce przyplynie oczekiwany statek. — I  
rzeczywiście w kilka minut później wysu-  
wa się statek, a na nim widać fioletową  
postać ks. biskupa, który stojący błogo-  
sławi lud licznie zgromadzony na brzegach  
rzeki i górach okolicznych. Statek rządow-  
y, prowadzony przez inżyniera p. Tyszkę

konwojowany był przez dwie łodzie wio-  
ślarskie z załogą złożoną z ośmiu osób na  
każdej. W chwili przystąpienia statku do  
przystani załogi salutowały. — Ks. biskup  
wyszedł na przystań, pozdrawiając zebranych  
słowami: „Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus,“ na co zebrani odpowie-  
dziali: „na wieki wieków.“ Późem prałat  
ks. Petrykowski powitał go w paru słowach  
„że stolica przyjmuje sercem swego  
Pasterza,“ na co ks. biskup odpowiedział,  
„że przyjechał tu z sercem.“ Wszyscy zbli-  
żali się i pozdrawiali pasterza przez poca-  
łowanie ręki. Panie w oddzielnym pomie-  
szczeniu, przedstawione przez panią Piwni-  
cką, składały również swój szacunek, przy-  
czem mecenasowa Ligowska ofiarowała ks.  
biskupowi bukiet z róż białych. Ks. biskup  
następnie wsiadł do karety, zaprzężonej  
w cztery konie. (przysłanej przez p. Łem-  
pickiego), odjechał do seminarjum, prze-  
prowadzony okrzykiem: „niech żyje.“ Na  
ulicach miasta zgromadziły się tłumy pu-  
bliczności, które kłaniały się ks. biskupowi.

W gmachu seminarjum obywatele miej-  
scy ofiarowali, przy stosownem przemowie-  
niu p. Lubowidzkiego, przybytemu dostoj-  
nikowi kościoła chleb i sól na tacy, pięk-  
nie odrobionie w zakładzie rzeźbiarskim  
p. Bejma, skąd wyszło już tyle artystycz-  
nie wyrobionych przedmiotów. Na ama-  
rantowym dnie tacy (z t. z. drzewa  
amarantu) wyrzeźbiony został herb Szem-  
beków; brzegi tacy z drzewa orzechowego  
delikatnie wyrzeźbione w liście, kwiaty i  
grona, u dołu herb miasta. Całość w ogó-  
le piękna. — W imieniu seminarjum powi-  
tał Biskupa ks. prof. Borniński.

Ingres do kościoła ks. biskupa rozpoczął się  
od drzwi głównych. Już od godz. 7-ej zra-

# JAK CIEN

## POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

### Obraz pierwszy.

Dziedzic nareszcie dał się zmiękczyć i pozwolił na  
zabranie naczyń. Uradowane kobiety pokłoniły się panu  
do kolan, owczarz też czapkę zdjął i ruszyli do kuchni.  
Franeek targnął się z wydaniem, chcąc od nich na  
papierosy za wykupienie, ale dostawczy od ekonomki  
pojętego szturchańca dał za wygraną i nie nalegał.

Po tej hecy dziedzic wyszedł w podwórze do gospo-  
darstwa. Zobaczył z daleka przed chatą stojącego owcza-  
rza, jak jedną ręką zdejmował pasek, drugą trzymał za  
kark Antka.

Chłopak płakał i molestował; Jaworski był jednak  
niezablagany.

— Tatusiu, mój złoty, już nigdy nie będę, nawet  
nie spojrzę na ryby. Tatusiu nie bijcie, błagał załobnie.  
Ręka ojcowska opadła z paskiem kilka razy na miej-  
scie specjalnie na ten cel przez naturę przeznaczone.

— Głupsi!—dogadywał ojciec—ja cię nie za to biję,  
że ryby łowił, ale za to żeś kublek zostawił i żeś dal-  
szy ślapać, osie jedeni., żeś ojca na wstyd wystawił, bla-  
nie jakiś!..

— A dajże mu już pokój! Toć już dosyć!—wstała  
ona za jedynakiem Jaworska.

Chłopak, usłyszawszy głos matki, jeszcze głośniejszy  
krzyknął zaczął, aż sąsiedzi wyjrżeli przed chaty.

Ale owczarz rozwścieczony bił dalej, póki mu ko-  
bieta jego pasek z ręki nie wyrwała. Antos rzucił się  
do matki, która go do siebie przytuliła i gładziła zapla-  
kaną twarzyczkę. Jaworski spojrział ze złością na nich,  
chciał coś powiedzieć, ale tylko machnął ręką i wszedł  
do chaty.

Przykład owczarza znalazł naśladowców, gdyż po  
chwili Witek, Józiek i reszta chłopaków brali sumiennie  
w skórę od ojca lub matki—niewiadomo jednak, czy za  
to, że sami dali się tak haniebnie złapać.

V.

W Żegocinie wszystko szło znowu zwykłym trybem.  
Ekonom zdołał nareszcie swego Witka ulokować w mia-  
steczku u ślusarza, ale chłopak korzystał z każdej wol-  
nej chwili, aby móż szperać po podwórzu, a w niedzielę  
i święta wszyscy folwarczni chłopcy pod przewodnictwem  
Witka odbywali formalne wyprawy stosownie do pory  
roku na owoc, na groch, na ryby, nie gardzili też kurą  
lub kaczka, gdy im się nawinęła. Antos i Józio, chociaż  
pilnie uczęszczali do szkoły, zawsze jednak znaleźli się  
w tem małym, ale dobranem kółku. Antos prawie do-  
równywał Witkowi, ale z Józia nie wiele było pociechy,  
w końcu nawet stronić zaczął od ich zabaw, a jeżeli  
przyjmował w nich udział, to tylko psuł im całą przy-  
jemność. Ośmielał się Witkowi robić uwagi że to grzech  
komu kurę „zwałdzić“, lub narwać owoc z czyjego ogro-  
du, a jak przyszło topić psiaki w stawie i ratujące się  
stworzenia odganiać od brzegu kamieniami, to Józio pra-  
wie, że płakał i gadał im tam coś, że pies tak samo  
czuje jak człowiek.

Chłopcy mieli go za dziwaka i nazywali, głupim  
Józiem, w domu też niewielkim szacunkiem się cieszył;

nie nazywali go wprawdzie rodzice głupim, boć przecie  
chodził do szkoły i uczył się przykładania, ale miał przy-  
domek „niezdary i wałkonia“ a za przykład stawiono  
mu często przedsiębiorczość i spryt Witka.

Jeden Antos Ignął tylko do Józia. W szkole siedzieli  
przy sobie, razem odrabiali zadania, a Antos lubił słuch-  
ać jak, mały marzyciel gadał mu różne rzeczy, tak  
odmienne od tych, które zwykle słyszał.

Obaj chłopcy już przeszli kurs szkoły w miasteczku.  
Dziedzic, widząc w Antosiu nadzwyczajne zdolności, ka-  
zał go miejscowemu nauczycielowi przygotować do egzami-  
nu na patent, któryby mu dawał jakies kwalifikacje.  
Józio, dowiedziawszy się o tem, ze Izami błagał pana,  
aby i jemu pozwolił korzystać z nauk, jakoż dziedzic,  
widząc szaloną chęć w chłopcu, nie miał przeciwko  
temu.

Pracowali tedy przez kilka lat pod kierunkiem na-  
uczyciela, starej maszyny pedagogicznej, który uważał,  
że szczytem wychowania młodzieży, powierzony jego pie-  
czy, powinna być umiejętność odpowiedzenia bez zająknię-  
nia na wszystkie pytania, zawarte w programie.

Antos przez ten czas wyrósł, zmężniał i był slič-  
nym chłopcem, za którym już dziewczęta zaczynały spo-  
glądać. Ciemna czupryna bujnie okalała świeżą twarzycz-  
kę, o wielkich szafirowych oczach, patrzących na każde-  
go z przymileniem i słodko, skośne krucze brwi i równe  
białe zęby dodawały jeszcze uroku tej sympatycznej  
i oryginalnej głowie.

Józio, jasny blondyna, był by sobie zwykły typ wie-  
skiego chłopaka, gdyby nie jakiś dziwny marzący i sku-  
piony w sobie wyraz twarzy.

Było już pod wieczór, gdy obaj z książkami pod  
pachą wracali do domu.

(C. d. \*)

na zaczęły się gromadzić wielkie tłumy ludu, które pragnęły dostać się do kościoła. Wpuszczano jednak tylko przez drzwi boczne te osoby, które poprzednio zaopatrzyły się w bilety.

Katedra tak na zewnątrz, jako i wewnątrz została wspaniale przyozdobiona. Fronton katedry przystrojony cały w wieńce, girlandy, słupy zielone. Przed drzwiami kościoła widniał duży napis: „witaj pasterzu.” Wspaniała była katedra wewnątrz. Cała nawa środkowa wzdłuż aż do nawy poprzecznej, oraz wielkie kolumny obite zostały materią ponsową. Na tle tej materii zawieszono długie girlandy, które również owinięte były i kolumny. Z góry od sklepienia zwisały zwoje zieleni przeciągnięte do kolumn. Na środku nawy na tle tej materii i zieleni umieszczono po stronach tarcze — jedną z godłami biskupimi, drugą z herbem Szembeków. — Wielkie litery „J. S.” widnieją w kilku punktach. Całe presbiterjum przed ołtarzem głównym tonęło rzeczywiście wśród zieleni. Ogólny widok majestatyczny, wspaniały.

W oczekiwaniu przybycia ks. biskupa zajęto się ustawieniem i rozmieszczeniem osób, które miały przyjąć udział w uroczystym pochodzie kościelnym. Wzdłuż całej nawy kościoła po obu jego stronach stanęły panny w białych sukniach, kurpianki i kujawianki w swych malowniczych strojach, które wspólnie podtrzymywały wielkiej długości wieńce, tworząc tym sposobem szpaler, przez który miała przesuwac się procesja. Za tym szpalerem stanęły cechy i bractwa ze swymi chorągiewami i godłami, a bliżej presbiterjum osoby różnych stanów, wszyscy we frakach. Widok niezwykle imponujący swą wielkością i malowniczością.

Wejście biskupa do kościoła rozpoczęło się o godz. 9½. Przy śpiewie pieśni Kochanowskiego „Kto się w opiekę poda Panu swemu” ks. biskup wkroczył do świątyni w otoczeniu kapituły w togach fioletowych i licznych duchowieństwa. Na środku nawy biskup nałożył infulę, ujął w rękę pastorał, włożył na siebie kapę złocistą i szedł dalej pod baldachimem ku wielkiemu ołtarzowi. Baldachim podtrzymywany był przez prezesa T. K. Z. Piwnickiego, radcę komitetu Ostrowskiego, radcę dyr. szczeg. Węsierskiego, prezesa T. kr. niejs. Kühna i mieszczan Przanowskiego i Jasińskiego.

Cała ceremonia, której nie możemy opisywać w szczegółach, odbyła się według programu, poprzednio już naznaczonego. Tutaj zaznaczymy tylko niektóre szczegóły wytyczne.

Skoro ks. biskup siadł na swym tronie po krótkiej modlitwie przed ołtarzem i odśpiewaniu wersetu z pontyfikału, kanonik ks. Nowowiejski odczytał w presbiterjum bullę papieżką w języku łacińskim, a następnie na ambonie też bullę w języku polskim (bullę na pergaminie niesiona była na białej poduszce), ogłaszając mianowanie biskupem plockim Jerzego Elizeusza hr. Szembeka. Po ogłoszeniu tej bulli, dotychczasowy administrator diecezji ks. prałat Petrykowski zwrócił się do nowego biskupa z mową powitalną, zaznaczając jednocześnie w ogólnych rysach stan diecezji pod względem religijnym i moralno-obyczajowym.

Na przemowę ks. Petrykowskiego odpowiedział ks. biskup zwracając się głównie do duchownych. Przed 11-tu laty, a więc w wieku dość późnym (ks. biskup liczy lat 50), gdy ludzie mają już zwykle ustalony cel życia, posłyszal głos wzywający go do służby bożej. Posłuchał tego głosu i udał się aż nad Wolgę, aby tam sposobić się do tej służby. Służył tam wiernym przez lat kilka i ukończył wielkie stopy swojej parafji, aż znowu powołano go tutaj, aby objął zarząd tej prastarej diecezji, która w gronie swych biskupów liczyła tyle znakomitości. We zwrocie do duchowieństwa prosił ich o pomoc i wspieranie w rządach.

Po tych przemowach nastąpiła część t. z. homagium t. j. oddawanie holdu nowemu biskupowi przez duchowieństwo i wiernych. Przystępowano więc kolejno parami do ucałowania ręki pasterskiej przy ukłonieniu a w czasie tego składania holdu chór alumnow pod dyrekcją ks. Gruberskiego odśpiewał wspaniałe „Ecce sacerdos magnus”, układu dyrygenta. Poczem ks. biskup w otoczeniu paru kanoników wstąpił na ambonę i przemówił do wiernych, zwracając się do wszystkich stanów, aby łączyli się w modlitwie, pracy i jedności. — Po powrocie z ambony chór na górze odśpiewał pieśń do św. Zygmunta, patrona katedry, a biskup modlił się do tegoż świętego.

Solenna suma odprawiona przez ks. biskupa w asystencji prałatów, kanoników i diakonów zakończyła tę wspaniałą uroczystość. Ks. biskup odprowadzony przez duchowieństwo do drzwi kościoła, odjechał do seminarjum gdzie obecnie tymczasowo, prze-mieszkuje.

Uroczystość zakończyła się o godz. 1-iej po południu, przeprowadzona we wzorowym składzie bez żadnych nieporządków, czy to w kościele, czy na zewnątrz kościoła.

Przeprowadzeniem całego ceremoniału kościelnego zajmował się ks. Borniński, prof. sem., na zewnątrz, utrzymaniem porządku przy drzwiach kościelnych, aby nie było ścisiku i tłoku, zajęli się członkowie straży ogniowej.

O godz. 2-iej po południu ks. biskupowi w seminarjum przedstawiali się rolnicy, w których imieniu przemawiał p. Piwnicki i grono kurpiów przybyłych w liczbie kilkudziesięciu z pod Ostrołęki. Jeden z kurpiów wypowiedział długą mowę do biskupa, bardzo zręcznie ułożoną, jak na nieoświeconego włościanina.

Obiad wydany przez biskupa dla duchownych zakończył ten dzień, któremu piękna pogoda w całości dopisała.

Nazajutrz w poniedziałek kapituła podejmowała obiadem J. E. ks. biskupa. — Na obiad ten otrzymało zaproszenie liczne grono osób z miasta.

## Z Towarzystwa Rolniczego.

**Posiedzenie rady.** W przeddzień ogólnego zebrania członków odbyło się posiedzenie członków rady pod przewodnictwem prezesa p. Chelchowskiego w obecności prezesa honorowego Tow. hr. Adama Krasińskiego, kompletu rady i kilku przedstawicieli delegacji niektórych.

Na zebraniu tem zajmowano się w dalszym ciągu sprawami już poprzednio rozpoczętymi, które wymagały albo dopełnienia w niektórych szczegółach, albo też wyjaśnienia, wreszcie zastanawiano się nad sprawami natury ogólniejszej lub bieżącej, gospodarczej. Sprawa nieurodzaju w dalszym ciągu zajęła znaczną część posiedzenia wobec zwrócenia się p. gubernatora do Tow. z zapytaniem do przewodniczącego, jakimi danymi rozporządza Tow. o rozmiarach klęski w oziminach tegorocznych i jakie Tow. pragnęłoby przedstawić rady i pragnienia, aby złagodzić klęskę rolników. W tym celu ze strony Tow. przygotowano obszerny i szczegółowy referat, wykazujący niedobór tegoroczny w oziminach i w paszy, a wskutek czego upadek gospodarstw wielu a zaczem ruinę ekonomiczną. Co do pragnień i życzeń to wyrażono, aby przeprowadzić możliwe ulgi w pborze podatków (gruntowego i podymnego), aby nie ograniczać lecz przeciwnie rozszerzyć prawa kredytowe, aby przyspieszyć uregulowanie wynagrodzenia za propinacje wiejskie, na co położono duży nacisk, wreszcie aby obniżyć możliwe taryfy na przewóz inwentarza przy przeprowadzaniu go z jednej gubernji do drugiej. Co do pragnień natury ogólniejszej wyrażono, aby władza dla ludności małorolnej, która wskutek strat właściciela straci w znacznym stopniu zarobek, zwłaszcza w czasie zimy, zarządziła przeprowadzenie nowych dróg bitych i na prawę starych, przy których ludność znalazłaby zajęcie, a dla rolników małorolnych ułatwienie korzystania z pożyczek w gminnych kasach oszczędnościowych. Szeroko była traktowana sprawa kredytu na zboże, który w tym roku jest tak potrzebnym dla rolników. Wyrażon obawę, aby alarmujące pogłoski o nieurodzaju nie zachwiały tym kredytem. Zależy to podobno od wypłacalności kredytorów, którzy powinni pamiętać, że swoją nieakuratnością narażają innych, bo Bank może cofnąć pożyczkę na zboża, co ostatecznie niedługo się już wyjaśni.

W dalszym ciągu spraw zaznaczamy, że ostatecznie przyjęto instrukcję i projekt w szczegółach biur wywiadowczo-komisowych, które założone będą w Ciechanowie, Sierpcu i Rypinie. Postanowiono zawiadomić p. gubernatora o założeniu tych biur na zasadzie ustawy i wyznaczono opiekunów biur i zawiadujących nimi. Biuro w Ciechanowie znajdować się będzie pod zawiadywaniem w biurze wzajemnego kredytu a pod opieką pp. Włodka, Choromańskiego i Makowskiego, w Rypinie w hotelu warszawskim p. Gosiewskiego pod opieką pp. Chelwickiego, Koskowskiego i Róściszowskiego, w Sierpcu w hotelu p. Baranowskiego pod opieką pp.

Turskiego, Bukowskiego i Kasperkiewicza. Pan Zdziarski przedstawił ze swej strony projekt motywowany szeroko potrzeby t. z. delegatów gminnych, którzy służyli by Tow. wszelkimi wiadomościami i danymi o stosunkach ekonomicznych i statystycznych danej okolicy. Sprawę tę w zasadzie przyjęto, przeprowadzane jej i opracowanie instrukcji pozostawiono delegacji prawno-ekonomicznej, która do programu swej działalności wtrąca i statystykę, a tymczasem wyrażono życzenie, aby na przyszłe zebranie przedstawiono kandydatów odpowiednich, a ludzi chętnych, którzy chcieliby oddawać usługi Tow. Przyjęto również projekt p. Zdziarskiego aby przy biurze Tow. w Płocku założyć biuro pośrednictwa w sprzedaży, kupnie i pracy. Instrukcję dla takiego biura podamy w przyszłości, tymczasem zawiadamiamy, że założenie biura i zaprowadzenie ksiąg odpowiednich polecono p. Zdziarskiemu, cała zaś ta sprawa w przyszłości leżeć będzie na barkach delegacji handlowej. W dalszym ciągu odczytano kwestjonariusze w sprawie gospodarstwa kobiecego i drobnego, które wypracowała odnośna I dla tych spraw delegacja w celu rozestania członkom. Rada nie mając nic w zasadzie przeciwko rozestaniu tych wywiadów wyraziła życzenie, aby z rozestaniem ich tymczasowo się wstrzymano aż do lepszego zorganizowania wydziału statystycznego, co jest właśnie w związku z wyborem owych delegatów, o których wyżej wspomnieliśmy. W związku również ze sprawą zaznaczyć należy projekt przedstawiony przez hr. Krasińskiego na skutek przedstawienia sekcji drobnego przemysłu przy Tow. pop. h. i p. w Warszawie. Sekcja ta zaproponowała, aby Tow. rolnicze wyznaczyło jej 350 rb., a zamian za to obiecyje dać utrzymanie i naukę jednemu wychowawcy gub. plockiej w szkole tkackiej w Stanisławowie i jednemu w szkole koszykarskiej w Serocku, a prócz tego obznajmić trzech nauczycieli ludowych z nauką ślody. Hr. Krasiński uzasadniając ważność tej myśli zaznaczył, że on ze swej strony przyczynia się datkiem na ten cel 150 rublowym, aby Tow. dopłaciło brakujące 200 rb. ze swej kieszeni. Wniosek został przyjętym i postanowiono zwrócić się do delegacji drobnego przemysłu, aby zajęła się wyszukaniem osób, któreby mogły korzystać z wymienionych nauk.

I to są najważniejsze sprawy i postanowienia, podejmowane i powzięte na ostatnim posiedzeniu rady. Zaznaczyć jeszcze należy, że katalog biblioteki ułożony według działów poszczególnych jest już gotów; komisji bibliotecznej polecono zająć się przeglądem książek, o ile odpowiednie są dla biblioteki rolniczej. Obmyślono również wzór dyplomów na Członków Tow. jakie im udzielane będą.

W dniu tym odbyły się posiedzenia kilku delegacji, których protokoły przedstawione zostały radzie, o czem pisać będziemy oddzielnie, zaznaczając sprawozdania z działalności delegacji.

(C. d. n.)

## P Ł O C K.

**Przyjazd.** J. E. gubernator plocki, r. t. Janowicz, powrócił z Petersburga i objął zarząd gubernją.

**Przekupnie.** Plaga wszystkich miast większych i mniejszych są znani przekupnie, którzy od świtu czyhają za rogatkami na przejezdnych włościan i wykupują wszystko co się tylko nadarza. Tracą na tem i właściciele wytworów sprowadzanych i spożywcy miejscowi. Właściciele, t. j. włościanki i włościanie, sprzedają przekupniowi za cenę tańszą, niż ta, jakoby otrzymać mogli na rynku. Spożywcy zaś, kupując towar już z drugiej ręki, muszą płacić ceny zbyt wysokie, bo przekupień chce zarobić jaknajwięcej. — A zbyt towaru jest zawsze latwy. Nie uda się sprzedać w Płocku, łatwo wypchnąć towar do Warszawy. Tracą więc dwie warstwy, zarabia jedna. ów pośrednik w handlu, który w danym razie wcale nie jest potrzebny.

Na zło to oddawna istnieje przepis, zabraniający przekupniom skupywać towary od włościan na targu przed uderzeniem godziny dwunastej. W mniejszych miastach wywiesza się do godz. 12-iej chorągiewkę czerwona na znak, że do tej godziny nie wolno kupować pośrednikom handlu.

Rozumiemy całą trudność upilnowania tego przepisu, ale od czasu do czasu można przeproszyć tych wyczekujących za rogatkami przekupniów, bo ceny na tar-

gach wskutek właśnie ich pośrednictwa utrzymują się za wysokie.

**Z kradzieży.** Widocznie złodzieje nie próżnowali w czasie tych dni, gdy w mieście zapanował chwilowo ruch wiewazy. Redaktorowi „Słowa” p. Donimirskiemu ukradziono w czasie ingresu, prawdopodobnie przy wejściu do kościoła — cenny pamiątkowy zegarek złoty i portmonetkę ze 160 rb.

**Ofiary.** Na kurację dla biednej dziewczynki: Bezimiennie — 50 kop.

Na uporządkowanie cmentarza rz. katolickiego — Bezimiennie 1 rb.

## Z naszych okolic.

**Smutny wypadek.** Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach we wsi Jasiennica, położonej w powiecie Ostrowskim. Dwunastoletnia Irenka uczennica kl. 3 jednej z pensji warszawskich, córka urzędnika z żony skąrbowej w Łomży Feliksa Siniogajskiego, pojechała na wieś na czas wakacyjny.

Dnia 27 Czerwca Irenka z 25 letnią Marią Fetkowską, żoną administratora majątku Jasiennica, i małym czteroletnim jej synkiem, poszły się kąpać do strumienia mającego jednak dość głębokie miejsca. Dziecko zostało na brzegu, a ciotka i siostrzenicą odrazu weszły do wody głębokiej na dwa sążnie. Mały chłopiec, widząc tonącą matkę zaczął płakać i krzyczeć. Pomoc przybyła w godzinę po wypadku i wydobyła już martne ofiary.

Maria Fetkowska oserociła męża i dwoje dzieci — Irenka zostawiła biednych rodziców w nientulonym żalu.

**Egzaminy.** W seminarjum nauczycielskim w Wymyślinie egzaminy wstępne dla zapisujących się na kurs pierwszy odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia r. b.

**Mianowanie.** Rejentem w Wyszkowie (przy kancelarji sędziego pokoju m. Putuska) mianowany został p. Tomasz Miśkowski, pomocnik sekretarza łomżyńskiego okręgowego.

**Jubileusze na wsi.** Po miastach, ludność nawet uboższa, o ile miała sposobność zauważyć, obchodzi uroczystości 25-cio lub 50-lecia pożycia małżeńskiego. Nasz lud wiejski, przeciwnie mało zwraca uwagi na te obchody, a nawet unika ślubowania poraz drugi. Jest to wynikiem przesady, rozpowszechnionego w naszej okolicy, iż małżonkowie, skoro przeżyją z sobą lat pięćdziesiąt i będą ślubowali sobie poraz drugi, przed ołtarzem, to jedno z nich natychmiast umrze.

Obecnie znam cztery takie małżeństwa w okolicy, które powinny poraz drugi stanąć przed ołtarzem, a do niedawna w jednej tylko wsi Niesłuchowie było kilka takich małżeństw. — Powinni nasi włościanie przesąd ten porzucić i zastosować się do reszty społeczeństwa, tembardziej że nawet cyganie zawstydzają nas, obchodząc uroczystości rocznicze pamiątkowe.

Pamiętam, przed kilku laty, banda żygańska obchodziła uroczystości sześćdziesięcioletnią rocznicę śmierci jednego ze swych pradziadów w Gombinie. H. Kotłubryna.

**Z ochrony leśnej.** Według sprawozdania, zamieszczonego w „Warsz. Dniwnie”, przestrzeń leśna gub. plockiej, pozostająca pod dozorem komitetu ochrony, wynosiła w roku 1900-ym 52,490 diesiatin na 729 folwarkach. — W tej liczbie lasów skarbowych było 20,516 dies. na 35 majątkach leśnych, lasów w 4 majoratach 419 dies., lasów kościelnych, klasztornych, miejskich i t. p. 1,111 dies. w 6-u majątkach, lasów prywatnych 26,932 dies. w 523 majątkach, lasów gromadzkich włościan 3,495 diesiat. w 158 wsiach, lasów departamentu rolnictwa 17 dies. na 3-ch majątkach.

Lasów prywatnych, nie uznanych za ochronne, lecz eksploatowanych według planów gospodarczych komitetu leśnego było 65, o przestrzeni ogólnej 6,033 dies., z tych wyręby ogólne były stosowane w 62 majątkach (przestrzeń — 6,012 dies.); wyręby wybranych uczestków na 8-ch folwarkach o 71 dies. przestrzeni.

Diesiatin 3,504, t. j. 62% lasów, pozostawało pod dozorem przedstawicieli leśnictwa rządowego, diesiatin 19,986, t. j. 38%, pod opieką straży ziemskiej.

W roku sprawozdawczym 1890-ym komitet powstrzymał wyręby dewastacyjne w 39 majątkach, na przestrzeni 907 diesiat. (10 majątków włościańskich, o przestrzeni 387 diesiat. i 29 prywatnych posiadaczy o przestrzeni 520 diesiat.); plany gospodarstwa w majątkach prywatnych, komitet zatwierdził na przestrzeni 4,615 dies. (43 gospo-

przyczem wyręby jednorazowe lub termin kontraktowy, zatwierdzono w 26 majątkach, na przestrzeni 1.100 d. (z tych wyręby ogólne na przestrzeni 4.544 dies. i wyręby cząstkowe na przestrzeni 70 d.) przekroczeniu ustawy leśnej złożono 15 do- go protokółów, oraz wystąpiono z 15 do- godzeniami karnymi.

Przedstawiciele leśnictwa, na mocy zgody właścicieli urządzili gospodarstwa leśne 30 majątkach, o przestrzeni 3.237 dies., z wynagrodzeniem 3.237 rb., prócz tego do- godzano 6 przeglądów leśnych za sumę 180 rb.

Za wykroczenia przeciwko przepisom ustawy leśnej wystąpiono z 26 dochodze- niami (5 o wyręby dewastacyjne, 20 o oczy- szczenie majątków nieochronnych, 1 o pa- sijkach leśnych). — Suma kar pieniężnych wynosi ogółem 3.842 rb. 22 k.

Z trzech skarg, złożonych w ministerjum na decyzje komitetu, uwzględniono jedną. Wydatki administracyjne komitetu wy- noszą 1.150 rb. Komitet składa się z pre- zydenta i 7 członków; do swego rozpo- rządzenia posiada: 2-ch rewizorów leśnych, 3 leśniczych skarbowych, 4 pomocników leśniczych i 7 naczelników powiatowych.

Z Mławy piszą do nas: Handel z Prusami gubernia Płocka prowadzi przez komory celne: w Lubiezu, Zieluniu, Dobrzyniu nad Brwecą, i Mławie. — Ta ostatnia w handlu z Prusami guberni zajmuje pierwsze miejsce.

W roku przeszłym przywieziono przez komorę w Mławie towarów z zagranicy na sumę 2.397.716 rb. 45 k., wywieziono zaś na sumę 14.557.530 rb. 20 k., za towary przywozowe zapłacono cła 499.771 rb. 20 k., a za wywozowe 641 rb. 18 k. Wago- nów ładownych w tym roku przybyło z za- granicy 7.852, przeladowano wagonów tran- zytowych 6.124; pasażerów przejechało tam z powrotem 94.825.

Jakkolwiek powyższe dane nie mogą do- kładnie określić handlu guberni płockiej, gdyż kolej Nadwiślańska stanowi drogę przy- wozu i wywozu i dalszych okolic Króles- twa, a nawet Cesarstwa, jednakże kolej ta w rozwoju handlu i przemysłu naszej gu- bernii gra ważną rolę. Przechodząc przez okolice stosunkowo urodzajne i zamożne, dla mniejszych obywateli szczególnie ma wiel- kie znaczenie. I nie dziw też, że majątki ziemskie nie ubożają tu, jak w innych miej- skach, lecz przeciwnie rozwijają się. Kul- tura rolna stoi tu nie gorzej, jak w sąsied- nych Prusach. Do uprawy roli wprowadzo- no na wzór sąsiednich Prus wszelkie ma- szyny i narzędzia rolnicze. Rolnicy nasi starają się uprawiać te rośliny, które pod- noszą przemysł rolny. Każdy ziemianin ma możność z powodów łatwej komunikacji zbyć swe produkty na dogodniejszych warun- kach, jak gdzieindziej. — Sprowadzenie zaś wszelkich potrzebnych mu przedmiotów ta- niej go kosztuje.

Przedmiotami eksportu za granicę przez pograniczne komory są: zboże, mąka, otrę- by, kartofle, drzewo budulec, kamienie, ma- sło, raki, gęsi i jaja; importu zaś: maszyny i narzędzia rolnicze, wyroby stalowe, galanteryjne, nasiona, nawozy sztuczne, węgiel i śledzie.

W dniach 24., 25., 26 czerwca na komo- rze celnej w Mławie odbyła się licytacja towarów konfiskowanych przez komorę, ja- ko kontrabanda. Ogółem sprzedano towa- rów na sumę 2.417 rb. 19 k., z których część wliczona zostanie do stałych dochodów skarbowych, reszta zaś zostanie podzie- lona między urzędników komory i osoby, które przyjęły jakikolwiek udział w wy- kryciu i zatrzymaniu kontrabandy.

Do licytacji stanęli przeważnie miejscowi żydzi, a także kupcy z Warszawy. Na li- cytacji spotkać było można materje jed- wabne, półjedwabne, wełniane, bawełniane i lniane, noże i widelce, firanki, chustki, obrusy, zegarki i inne rzeczy. — Konfisko- wane cygara odesłane zostaną do sprzeda- nia na komorę celną w Warszawie.

Szerszy ogół powinien zwrócić uwagę na licytacje na komorach, gdzie można nieraz stosunkowo nie drogo nabyć ładne i dobre rzeczy.

K.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ceny cukru. Norma produkcji cukru w kampanji przyszłej wyniesie 39.000.000 pudów (o 2.500.000 p. więcej niż w kam- panji bieżącej). Ceny maksymalne w mie- siącach zimowych zostaną ustalone na 4,45, a w miesiącach letnich na 4,50.

Wywóz jaj. Niektóre z firm angielskich, prowadzących handel jajami, snieżęczone dotychczasowym sposobem nabywania to-

waru u nas, który pociąga za sobą opła- canie pośredników, zamierzają zawiązać bezpośrednie stosunki z syndykatami i to- warzystwami rolniczymi.

**Superintendentura.** W „Zbiorze praw“ ogłoszono o utworzeniu nowej posady super- intendentu w Królu Polskim, z podziałem na okręgi: warszawski, kaliski, angustow- ski, płocki i piotrkowski.

## KORRESPONDENCJE.

### Z Ciechanowskiego.

Od jakiegoś już czasu „Echa płoc. i łomż.“ nie podają żadnych wiadomości z naszego zakątka, a jednak i u nas ludzie żyją i u- mierają, myślą i bawią się, pracują, w kar- ty grają, no i bez wypadków się nie oby- wa, więc jest o czem pisać w miejscowym organie, chyba więc przygnębiające wrażenie kłeski gospodarczej wytrąciło pióra z rąk chętnych do pisania przedtem sprawozdań do miejscowego organu. Pragnąc brak ten za- pełnić, biorę za pióro, żeby podzielić się z szerszym ogółem tem, co się u nas dzieje.

Przed rokiem jeszcze snuły się po głowach różne doniosłe dla naszego ogółu projekty: więc projekt niższej szkoły rolniczej w So- kolówku, o którym jakoś obecnie nie sły- chać; więc pomoc lekarska. Przez rok ok- rążył doktor, specjalnie zaangażowany, jeź- dził doróżką po powiecie, no i gdzie znalazł chorego na folwarku doń należącym, zasto- sowywał środki pomocy, żeby po dwóch ty- godniach dopiero sprawdzić ich skuteczność, rzecz prosta, że podróżując w liche szkapiny doróżkarskie po naszych drogach, mało miał czasu na zajęcie się chorującym ludem, to też sprzyrzył sobie podobne zajęcie i porzu- ca nas, a my musimy szukać nowych dróg dla dopięcia celu. Szkoda uam jednak straconego roku niefortunnej próby, szkoda wię- kszą młodego a zdolnego lekarza, a dzielne- go człowieka, który, postawiony w innych wa- runkach umowy, śmiało rzec mogę wiele wię- cej zrobiłby dobrego.

W ostatnich czasach tyle się pisze i mó- wi o higienie ludu, że ta mimowoli zaczy- na wchodzić w życie, więc w ciechanowskim zaczynamy już budować mieszkania dla słu- żby w duchu potrzeb i wymagań higieny o ile, rozumie się jesteśmy zmuszeni do budo- wania domów nowych. Mam tu na myśli do- minium Żochy, właściciel którego p. Ch. bu- duje czworak nowy, stosując, o ile się dadzą zastosować w praktyce, przepisy higieny i fakt znamienny: służba wyprasza się od za- jęcia lokali w nowobudowanym domu z oba- wy przed zimnem. — Może to i racja, gdyż zimą, po całodziennym wymroźeniu się, nie dziw, że powracający do domu robotnik, pra- gnąc się wygrzać, a od dziecka przywykł do ciepła w izbie dochodzącego nieraz do 20° Ream., czego trudno dopiąć w obszernym wy- sokim mieszkaniu.

W ostatnich czasach mieliśmy kilka wy- padków w okolicy: trzy burze bowiem prze- eiagnęły nad nami: jedna gradowa zrobiła sporo szkód we wschodniej części powiatu, przez wieś Czarnocinek, Rutki, Rykaczewko, Rykaczewo i Gumowo, dwie inne z pioruna- mi zrobiły szkody w Krubinie, gdzie piorun spalił szopę z jedną krową, a kilka sztuk osmalilo się przy wychodzeniu z płonącego budynku, i w Niedźborzu, gdzie spłonęła sto- doła dworska z rozmaitemi narzędziami i ma- szynami, nb. nie asekurowanemi, a w Nużewie piorun wpadł do murowanego spichrza, w którym urządzony był komin z kuchnią, w którym urządzony był komin z kuchnią, kiedy w czasie budowania dworu spieblerz zamieszkiwał właściciel Nizina, otóż komin został strzaskany, kuchnia rozbita, lecz bu- dynek sam nie zapalił się.

We wsi Grabówcu jest obecnie bród na rzeczce Łydyń, dawniej był tu młyn i most lecz niemiecy koloniści młyn i most rozebra- li, choć podobno przy kupnie mieli zastrze- żone przez poprzedniego właściciela, że most w porządku utrzymywać mają, pozostał więc jedynie bród i to nie ogrodzony, a więc przy- datny do przejazdu tylko dla obeznanego z nim. — Czyżby nie było sposobu zmuszenia Niemców do postawienia mostu, potrzebnego do przywrócenia drogi przez nich znie- sionej, tembardziej, że bród ten okazał się niebezpiecznym, w nim bowiem obywatel mie- scowy p. D... o mało się sam nie utopił, a stracił parę koni wartujących około 400 rb.

Na początku niniejszej korespondencji — wspominałem o kłesce nieurodzaju, jaka u nas w tym roku spadła, otóż choć w końcu pragnę o niej ogólnie przyjąć przez kore- spondentów swychajem, parę słów powieścić. Kłeska to nielada, tembardziej po niewo- lnych dla rolników kilku już latach poprzed- nich. W naszej okolicy przepadły rzepaki

rzepaki zimowe, żyta w połowie, a pozostałe wskutek zimna i suszy wiosennej są małe i rzadkie. Dwa lata temu w pszenicy mieliśmy t. z. śniedz kamienną, każdy więc u nas sta- rał się zadobyć ziarna do siewu nie zarażo- nego tą chorobą, podówczas właśnie w roz- maitych pismach widniały ogłoszenia, że do- minium Łukowo przez Gąsocioń sprzedaje do siewu pszenicę, New-Jersey, Puławską, Płoc- ką, Selekcijną Łukowską i t. d. po 2 rb. wy- żej najwyższej warszawskiej ceny w dniu odstawy loco Gąsocioń, lub Ciechanów, a że to duże gospodarstwo przemysłowe — jednym słowem poważna firma, a więc ten i ów, a sporo takich się znalazło powiedział sobie: „choć zapłacę drożej, ale będę miał ziarno dobre i napewno żądanej odmiany“ więc też Łukowe miało popytana siewną pszenicę, tak że na termin nie mogło nadażyć odstawić. Jednocześnie kupcy z Ciechanowa uwijali się po okolicy z próbkami pszenicy New-Jersey o bardzo pięknem czystem ziarnie po cenie o 2 rb. niżej od Łukowe, ale wielu z nas znało tę odmianę, jako wymarżającą, zama- wialiśmy więc, w Łukowych pszenicę płoc- ką, puławską, selekcijną. tańsze oferty po- mijając.

Jak na tem wyszliśmy, widać w tym ro- ku, a już i w zeszłym w okolicach Przasny- sza widać było, wszystkie bowiem odmiany pszenicy pochodzenia Łukowskiego powymar- zały. — Można by fakt powyższy tłumaczyć ogólną kłeską, lecz ogłoszone przez stację w Chojnowie rezultaty prób nie dopuszczają takiego tłumaczenia. Na stacji bowiem w je- duakowych warunkach zasiane odmiany: San- domierka, Piaskowa, Puławka i Płocka, zwy- cieżko przetrzymały zimę tegoroczną, kie- dy angielskie New-Jersey i inne zupełnie wymarły. — A więc, czy jak to lud twierdzi „nie ręką“ poszły wszelkie łukowskie odmia- ny, czy też, jak szepcą nietoperze dostaliśmy wszystkie pod różnemi markami pszenicę New Jersey. Rozumie się, po takiej próbie straci Łukowe raz nazawsze klientów na siewną pszenicę, placących po 2 rb. i więcej, jak w roku zeszłym na korcu wyżej ceny war- szawskiej, ale kto nam wynagrodzi straty poniesione? Wielu czekało niezgorując prze- padłych pszenic, byle doczekać się kłosów, a stwierdziwszy przez ekspertyzę po ich doj- rzeniu, że te należą do pszenicy New-Jersey, pociągając sprzedawców za poniesione szkody do odpowiedzialności sądowej.

Jarzyno po ostatnich deszczach trochę się poprawiły, okopowe, jak kartofle dobre, bu- raki na suchszych i lżejszych ziemiach nie równo powstąpiły, a sporo wschodów prze- padło wskutek jakoby choroby, prawdopodob- nie zarzutek suchej.

Koniczyny prawie przepadły, trawy tylko miejscami dobre — w ogóle, małe i rzadkie, może przed sianokosem się poprawią.

Robotnika mamy nie za wiele i drogiego, gdyż cała okolica dużo torfu eksploatuje, a na przepadłych rzepakach itd., posiadaliśmy więcej niż zwykle buraków na pociechę oko- licznych cukrowni.

Rolnik.

## Nowe książki i wydawnictwa.

Stan zdrowia uczniów siedmioklasowej szkoły handlowej w Warszawie, w świetle cyfr podał dr. Stanisław Kopczyński, lekarz szkoły. Odbitka z № 5 „Zdrowia.“ Warszawa 1900.

Sprawa uzdrowienia szkoły, co łączy się ze sprawą zdrowia naszej młodzieży, ze spra- wy przyszłego społeczeństwa, zajmuje nietyl- ko ludzi zawodowców, ale i bardzo szeroki ogół, który odczuwa dotkliwie bardzo zły stan obecny szkolnictwa pod każdym względem.

Badania nad zdrowiem młodego pokolenia doprowadzają do smutnych wniosków, więc reforma zdrowotności okazuje się niezbędną.

Szkoła handlowa w Warszawie urządzoną została na zasadach możliwie pedagogicznych i higienicznych. Zarząd szkoły zwrócił szcze- gólniejszą uwagę, aby młodzież rozwijała się jednocześnie i umysłowo i fizycznie. Lekarz szkoły dr. Kopczyński w broszurze pod wy- mienionym tytułem przedstawia materiał sta- tystyczny zdrowia uczniów i z badań tych wyprowadza pewne wnioski.

Ciekawy ten materiał dotyczy 362 chłop- ców, przeważnie z warstwy kupieckiej. Ba- dania obejmowały dane co do wzrostu uc- niów według lat, wagi, obwodu klatki pier- siowej, siły mięśniowej, stanu skóry, stanu kręgosłupa, wzroku i stanu oczu, słuchu i stanu uszu, stanu jamy ustnej (zęby, wyro- śła adenoidalne, mowa).

Wyjmujemy niektóre ciekawsze dane z tych tablic statystycznych. — Co do budowy ogóln- nej i odżywiania autor znalazł w odsetkach: bardzo dobrej budowy i odżywiania 11,1 i 10,2, dobrej 35,7 i 21,8, umiarkowanej 32,8,

i 37,3, słabej 20,2 i 25,9, bardzo słabej 0,4 i 1,4, otyłości patologicznej 3,6. Zau- ważyć się daje, że w klasach niższych jest więcej dzieci słabo zbudowanych i źle odży- wianych niż w wyższych. Tłumaczy się to zmianą gwałtowną warunków, jakim podle- gają dzieci używające swobody po przejściu w stan nauki systematycznej. W tablicy IV, gdzie — autor zestawil dane co do wzrostu uczniów w różnym wieku dla chrześcijan od- dzielnie i dla żydów oddzielnie, uderza ogro- mna różnica pomiędzy najwyższym a najniż- szym wzrostem w danym wieku. — U chłop- ców 10-letnich wynosiła ta różnica 25 cm., u 14-letnich 41 cm., przeciętna długość cia- ła jest wyższą u chłopców warszawskich niż wrocławskich, niższą jednak niż u dzieci w Szwecji i Danji. Waga chłopców w różnym wieku stale okazuje się wyższą, niż u chłop- ców w takim że wieku w innych krajach Europy, prócz chłopców z Bostonu i ze Szwecji. Przyrost roczny na wadze wynosi między 9 a 11 rokiem 1/2 kilograma, mię- dzy 11 a 13-ym 2,5 kłgr., między 14—15 był najwyższy, bo 6,3 kłgr. Co do obwodu klatki piersiowej zaznaczyć należy, że u dzie- ci żydowskich wymiar jest stale mniejszy niż u chrześcijańskich. Toż samo zauważyć się daje przy wymianie siły mięśniowej u dzieci obu wyznań. Dzieci chrześcijańskie wykazują lepsze rozwinięcie siły mięśniowej, niż żydo- wskie. Przeciętnie siła ta u chłopców od lat 8 do 12 wynosiła 11—16 kłgr., u starszych 16—32. Zniekształcenie kręgosłupa w większym lub mniejszym stopniu autor zauważył w kla- sie wstępnej 60%, w kl. I—39%, w kl. II—50%, w klasie III—55%, przeciętnie—44%. Skrzywienia są różnego rodzaju zależnie od trzymania się chłopca. — Tablica zaburzeń wzrokowych wykazuje, że 33% ogółu uczniów podlegało tym lub innym zaburzeniom wzroku, przyczem zauważyć się dało, że liczba uc- niów z chorobami wzroku wraz z klasą wzra- sta, bo gdy we wstępnej wynosiła 20%, to w trzeciej 60%. Stan zębów u ucni przedstawiał się bardzo niepomyślnie. Zdrowe zęby miało zaledwie 10,5%.

Streszczając te dane, autor w końcu swej bardzo pożytecznej i bardzo ciekawej książki, gorąco przemawia za wprowadzeniem dozoru higienicznego w szkołach, co wywołuje napra- wę stosunków zdrowotnych nietylko u ucni, ale wśród całej rodziny, która poraz pierw- szy dowiaduje się od chłopca, jakie przepisy trzeba stosować dla zachowania czystości, jak trzeba się ochraniać od chorób. Książeczka dra Kopczyńskiego, natchniona myślą o zdro- wiu społeczeństwa, jest prawdziwie czynem obywatelskim, a przyczynkiem naukowym dla oświateliska poglądów higieny naszego mło- dego pokolenia.

## KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka

Płock, 9 lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 310 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 10 korcy, owsa 50 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 5,85 do 6,00 za 240 f., żyto od 4,35 do 4,50 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 0,00—4,00 za 210 f., owies od 3,00 do 3,15 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Dowóz dziś był mniejszy, jak zwykle, to też ce- ny wobec znacznych potrzeb miejscowych były dziś wyższe.

Gdańsk, 9 lipca. Tendencja cenynicznienio- ne.

Warszawa 9 lipca. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei teręspolskiej w ładunkach wagono- wych, według notowań domu handlowego A. Wier- bowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiej- kach: Pszenica krajowa wyborowa 110—102, sro- dnia 92—98, posłednia 85—87. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 74—75, posłednie 70—72. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 77—81. Groch polny warcelny 95—105. Gryka 92—97. Usposobienie dosyć ożywie- ne i zwykłe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,85. Jęczmienia 3,90—4,20. Owies 3,50.

Głódka. Notowania papierów. Ruble 210. Listy 5 tow. kred. ziem. duże 4,5. 96 35 drobne 4,5.—05,65 duże 4—87,00, drobne 4—89.—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 91,50 not.

Renta państwowa 4—96,15. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—364,75 z r. 1866—297,75. Premiowa szlachecka 5—214,76.

Łomża, 9 lipca. Pszenica 6,00—6,20 rb., żyto 5,40—4,80, jęczmienia 0,00—4,50, owies 3,30—3,50 rb., gryka 0,00—0,50 rb., groch 0,00—4,50.

## Odpowiedzi redakcji.

„Płoczanom“. Nie możemy drukować. M. Korczakowi. Ponieważ przed otrzymaniem listu, artykuł w danej sprawie był gotowy i od- dany do druku, więc z wielkim żalem pomieścić jego pracy nie możemy. Zresztą nie mogliśmy w całości drukować.

## O G Ł O S Z E N I A.

## OBIĆ

ze znanej fabryki Franaszka, bardzo wielki wybór tanich fantazyjnych i modernistycznych poleca

Moritz Lewenstein w Płocku

Przy większych zakupach znaczny rabat. Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

## UCZEŃ KLASY VII

poszukuje kondycji na wieś za skromne wynagrodzenie. Wiadomość u pana Chądzyńskiego Stary Rynek w domu, gdzie apteka.

## SZKOŁA

Ponieważ znaleźli się ludzie, którzy rozsiewają fałszywe wieści, że z początkiem roku szkolnego szkołę swą zwiżam zupełnie, otóż uważam za właściwe zawiadomić osoby interesowane, że zakład mój naukowy nadal prowadzić będę na tych samych jak dotąd warunkach. Wpis uczniów do szkoły rozpocznie się z d. 20 Sierpnia i trwać będzie do 2 września r. b. Utrzymujący szkołę Józef. Białecki

## ZGUBIONO

Okulary w złotej oprawie

w czwartek w przejściu przez ulicę Szeroką i Kollegialną między godz. 4—6-tą po południu. Łaskawy znalazca zechce odnieść za nagrodą do sklepu tabacznego W-go IGNACEGO BROCHOCKIEGO ulica Kollegialna w Płocku.

## DO SIEWU

ŻYTO KURPIOWSKIE

bardzo plenne nigdy niewymarżające, niewysypujące się, udające się na gruntach piaszczystych.

w dom. Susk, przez Ostrołękę

Cena korca (232 f, netto): do 20 korcy 5 rb. 80 kop. wyżej—5 rb. 50 kop. franco stacja Ostrołęką Worki na żądania po 40 k. Uprasza się o wczesne zamówienie.

Z powodu wyjazdu do odstąpienia

## 4 POKOJE

z przedpokojem, kuchnią, zlewem i t. p. na II piętrze w domu p. Siedliskiego przy ul. Więzienniej N. 480.

## FARBY!

Główny skład farb i wielki wybór tapet po cenach fabrycznych; wyłączna sprzedaż szkła okiennego Socnowickiego (lagrowe i zwyczajne) również na miejscu dostać można listwy złożone na ramy, rozety szklane do sufitu, własnego wynalazku, jak również i papier na wygubienie much. Przyjmuję wszelkie roboty malarskie, wchodzące nawet w zakres artystyczny. Proszę zwrócić uwagę na imię Chaima, gdyż są inni Strzałkowie. Skład główny przy ulicy Bielekiej w domu własnym, Alja—róg Tamackiej i Szerokiej.

Chaim Strzałka.

## KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

dawnej

M. GUTKOWSKIEGO

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.



## FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych.

Wł. Apfelbaum w Płocku

POLECA:

1. Rowery męskie, damskie i dziecięce.
2. „Grafony“ (instrumenty powtarzające mowę ludzką, śpiew i muzykę).
3. Instrumenty grające, korbowe i samogrające.
4. Wózki dla dzieci i dla chorych.
5. Latarki acetylenowe, różne.
6. Płaszcz gumowe, dla cyklistów i podróżnych.
7. Papiery przezroczyste kolorowe na szyby. (Vitrauphanie).
8. Wachlarze chińskie, latarki i meble.
9. Ramy do grup fotograficznych i portretów. Oleodruków wybór.
10. Firanki, Portjery, Dywany strzyżone i korkowe, Ceraty, pokrycia na meble, etc. etc.

## 30 Rubli nagrody

Zgubiono, prawdopodobnie przy wejściu do kościoła katedralnego w niedzielę przed południem złoty zegarek męski z podwójną kopertą, na jednej cyferblat emaljowany na drugiej przez całą kopertę cyfra A. W. dużymi lacińskimi literami. Za odniesienie do Redakcji Ech Płockich i Łomżyńskich powyższa nagroda.

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:

ZNIWIARKI I KOSIARKI  
MC. CORMICKA

Fabryka Mc. Cormicka studjuje corocznie przez swych specjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dla tego żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny MC. CORMICKA

Ceny na sezon bieżący:

Żniwiarka . . . . . Rb. 190.

Kosiarka . . . . . Rb. 140.

Żniwiarko-wiązałka . Rb. 375.

Opisy wysyłają się na żądanie.

Alfred Grodzki

Warszawa: 33, Senatorska.

## BR. WOLIBNER BARGZAK I SP. W PŁOCKU

jako wyłączni reprezentanci na gubernię płocką

Zakładów Kos „Krenhof“ w Styryji (Austria)

polecają kosy po cenach fabrycznych.

PRACOWNIA WYROBOW KOSMETYCZNYCH

St. Górskiego

w Warszawie, Leszno № 4, poleca:

„Venus“ puder poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie dostrzegalny, opakowanie blaszane 15, 30 i 50 kp.

Exsiccans Niezbędny podczas lata, higieniczny proszek do przesypania od potu i odparzania ciała 25 kop.

Arago najskuteczniejszy środek na odoleki Cena 30 i 50 kop.

Sprzedaż w aptekach, w składach aptecznych i perfumerjach.

## W Płomianach

przez Dobrzyń nad Wisłą od 1 lipca rozpoczęła się sprzedaż tryków czystej krwi Rambouillet.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i pokostu i skład szkła M. KRUBINERA w Płocku, ulica Grodzka, wprost Kohnowej.

## Br. WOLIBNER BARCZAK i Ska

W PŁOCKU

polecają:



Jako wyłączni reprezentanci na gubernię płocką

największej w świecie fabryki maszyn żniwnych



## „Deering Harvester Comp. w Chicago“

ZNIWIARKI, KOSIARKI i SAMOWIĄZALKI, których cena na rok bieżący jest znacznie niższa. ZNIWIAREK i KOSIAREK „DEERINGA“ rozeszło się w ostatnich dwóch latach w naszej gubernii około dwustu sztuk, a wszyscy nabywcy są z maszyną tych nazw zwyczaj zadowoleni, czego najlepszym dowodem,—nadesłane nam piśmiennymi zupełnie bezstronne opinie i podziękowania za te maszyny żniwne.—

Faktem jest dziś stwierdzonym, że żadna maszyna żniwna, maszynom Deeringa sprostać nie może.

Wszystkie części zapasowe do maszyn żniwnych „Deeringa“ zawsze mamy na składzie.—

Maszyny żniwne powinny być często smarowane najlepszą oliwą,—w tym celu polecamy Oliwę Gapoli po cenie 30 kop. za funt w blaszankach począwszy od 4 funtów.—

Do ostrzenia nożyków żniwiarkowych pozyskaliśmy Wyłączną reprezentację na Królestwo Polskie oryg. amerykańskich toczaków „Western“ najpraktyczniejszych z dotąd znanych.

TOCZAK „WESTERN“ przez kombinację kół trybowych i trwałą konstrukcję budowy osiąga bardzo szybki ruch kamienia, ostrzenie przeto całej sztangi trwa około 20 minut.

TOCZAK „WESTERN“ posiada specjalnie urządzone dzwignię, która po zasunięciu przytrzyma sztangę nożową nadzwyczaj silnie, wobec czego praca jednej ręki najzupełniej wystarcza.

„Ostrze „WESTERN“ przez urządzonej transmisji sprężynową wprawia w ruch kamień koniczny, leżący całym swym ciężarem na ostrzach nożyków jednocześnie w obie strony, czego przy dotychczasowych znanych toczakach nie spotykamy. Najpraktyczniejszą zaś stroną toczaka „Western“ jest ta zaleta, że niespełna w 5 minut można zamienić kamień koniczny na kamień zwyczajny do ostrzenia wszelkich narzędzi, jako to: kos, siekier, noży i t. p. Kamień zwyczajny dodajemy gratis

Cena toczaka „WESTERN“ 12 rub. 50 kop.

SKŁADY NASZE zapatrzone są również w wielki wybór najpraktyczniejszych MASZYN i narzędzi rolniczych tak krajowych jako i zagranicznych fabryk.—

Cenniki i specjalne oferty, wysyłamy na żądanie

